

EWANGELIA

św. Łukasza

spisana własnymi słowami



Jakub Kołacz SJ

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2013

© Wydawnictwo WAM, 2013

Redaktor
Barbara Cabała

Korekta
Elżbieta Krok

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7767-820-6

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 25 lutego 2013 r., l.dz. 52/2013.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

SPIS TREŚCI

Prolog	5
Dzieciństwo Jezusa	7
Działalność Jana Chrzciciela	27
Działalność Jezusa w Galilei	35
Podróż Jezusa do Jerozolimy	92
Działalność Jezusa w Jerozolimie	161
Męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa	177

PROLOG

Od tamtych dni minęło już bez mała dwa tysiące lat. W tym czasie wielu usiłowało opisać tamte zdarzenia, zgodnie z tym, jak je przekazali naoczni świadkowie, których Pan uczynił sługami Słowa. Ja także postanowiłem zbadać wszystko dokładnie, od początku aż do końca (choć w rzeczywistości pożegnanie z Jezusem nie było żadnym „końcem”), i opisać to, aby każdy, kto weźmie do ręki tę książkę i przeczyta ją z uwagą, mógł przekonać się i uwierzyć, że to, co mówimy o Jezusie Chrystusie, jest prawdą.

DZIECIŃSTWO JEZUSA

Zapowiedź narodzenia Jana Chrzciciela

Za panowania króla Heroda (który rządził Judeą od 40 roku Starej Ery do 4 roku po narodzeniu Pana), żył pewien kapłan żydowski imieniem Zachariasz. (Należał on do ósmego oddziału Abiasza, a oddziałów takich było dwadzieścia cztery; każdy z nich pełnił służbę w jerozolimskiej świątyni przez tydzień). Otóż kapłan ten miał żonę, której na imię było Elżbieta. Oboje byli ludźmi sprawiedliwymi i ilekroć Stwórca spoglądał na nich z nieba, tylekroć rozjaśniało się z radości Boskie oblicze. Zachariasz i Elżbieta wiernie zachowywali Prawo Pańskie i chodzili drogami Bożych przykazań, dlatego byli bliscy Panu. Tak upłynęło im całe życie, nad którym jednak zawisł cień nieszczęścia, bo choć byli dobrzy, Bóg — jak się wydaje — poskąpił im pełni błogosławieństwa: Elżbieta nie mogła mieć dziecka. Przewadzili więc zgodne życie we dwoje i tak jak wspólnie przeżyli młodość, tak też zestarzelili się razem, pogodzeni z ciszą, jaka panowała w ich małym domu.

Pewnego razu, gdy zgodnie z ustaloną kolejnością swego oddziału Zachariasz sprawował służbę ka-

płańską w świątyni, stosownie ze zwyczajem kapłani rzucili losy, prosząc Boga, aby w ten sposób wskazał tego, kto miał wejść do miejsca najświętszego, aby zapalić tam kadzidło, którego pachnący dym symbolizował żarliwe modlitwy, zanoszone do Pana. Los padł na Zachariasza. Wszedł więc do środka z drżeniem (bo miejsce było święte i chwila ta była podniosła), ale i z pewną rutyną kapłana obytego ze świętością (bo od dawna nikt już nie słyszał, aby Bóg w jakikolwiek nadzwyczajny sposób przemówił do ludzi). Wszedł, a na zewnątrz stało mnóstwo ludzi, którzy swe modlitwy mieszały z odrobiną zazdrości, że to nie oni zostali wybrani, aby wejść tam, gdzie było mieszkanie Boga.

Nagle pośród tych rutynowych czynności, które jego ręce wykonywały same, doznał niezwykłego widzenia. Po prawej stronie ołtarza kadzenia zobaczył postać, i choć nigdy wcześniej nie widział anioła i nie wiedział, po czym można poznać takiego ducha, tym razem był przekonany, że ukazał mu się anioł. W jednej chwili to, co takie zwyczajne, wszelkie gesty i myśli pokryte kurzem rutyny, stały się czymś niezwykłym, a nawet zbyt cennym. Zachariasz przeraził się i ze strachu nie wiedział, co ma robić. Wtem jak przez mgłę dobiegły go słowa:

— Zachariaszu, nie bój się, bo twoja modlitwa została wysłuchana. Twoja żona Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan. Będzie to dla ciebie powodem do radości. Wielu innych ludzi cieszyć się

będzie z jego narodzenia. Syn twój będzie wielki przed Panem: nie będzie pił ani wina, ani upajającej sycery, a Duch Pański napelni go jeszcze w łonie matki, zanim się narodzi. Potem zaś, gdy dorośnie, wielu Izraelitów nawróci do Pana, który jest ich Bogiem. On sam pójdzie przed Panem, mocny jak prorok Eliasz. Wprowadzi jedność w narodzie, nieposłusznych skłoni do wejścia na drogę mądrości i przygotuje lud na przyjęcie Pana.

Na dźwięk tych słów, wzniosłych, ale jakże nieprawdopodobnych, stary kapłan powoli dochodził do siebie i w momencie, gdy twarz anioła rozjaśniła się, gdy kontemplował wizję Boga przychodzącego na świat i mieszkającego wśród ludzi, stary kapłan pomyślał: „Modlitwa moja została wysłuchana? Jaka modlitwa?”. To prawda, że gdy był młodszy, modlił się o zmiłowanie, prosił Stwórcę o cud, ale teraz, gdy on i żona byli już starzy, potrzeba by było już dwóch cudów. Gdy więc anioł w radosnym uniesieniu przerwał mowę i gdy nastała uroczysta cisza, Zachariasz wcale nie kontemplował mocy Boga, ale walczył z wątpliwościami, że wszystko to, co widzi i słyszy, jest zwykłym złudzeniem. Z rezerwą, ale i nutką drwiny w głosie, przerwał tę uroczystą ciszę:

— A po czym poznam, że mówisz prawdę?

Tu zawiesił swój głos, a widząc, jak święte rozmarzenie znika z twarzy anioła, żał mu się zrobiło tej chwili, dlatego na usprawiedliwienie siebie dodał:

— Przecież jestem już stary, a i moja żona jest także w podeszłym wieku...

Anioł westchnął, a w tym westchnieniu była zawarta smutna rezygnacja i niechęć do ludzkiej niewiary, którą często — jakby na usprawiedliwienie siebie — na ziemi nazywa się „rezerwą” albo „ostrożnością”.

— Mam na imię Gabriel — powiedział. — Co dzień stoję przed Bogiem, który mnie tu do ciebie posłał, aby oznajmić ci tę radosną nowinę. A prawdziwość moich słów poznasz po tym, że Pan da ci taki znak, który dla ciebie będzie pokutą za brak wiary: będziesz niemy i nie wypowiesz ani jednego słowa aż do dnia, kiedy stanie się to, co ci zapowiedziałem.

To powiedziawszy, zniknął. Odszedł do Boga, Zachariasz zaś, bojąc się otworzyć usta i wciąż nie wiedząc, czy rzeczywiście nie będzie w stanie wydusić z siebie ani słowa, choćby słowa błogosławieństwa, powoli ruszył do wyjścia. A trzeba przyznać, że nigdy wcześniej nie czuł się tak stary, jak teraz.

Tymczasem na zewnątrz tłum czekał na niego. Wielu, którzy nie potrafiąc się modlić sercem, dawno odkleпали już przygotowane na tę okazję formułki, dziwiło się, że tak długo zatrzymał się w przybytku. Kiedy więc w końcu wyszedł na zewnątrz, nie mogli opanować ciekawości, dlaczego tak długo kazał im na siebie czekać. Kapłan wtedy właśnie odważył się po raz pierwszy otworzyć usta. Ale z ust tych nie mógł wydusić ani jednego ludzkiego słowa, jakby je-

go przodkowie nie zostali stworzeni szóstego dnia, ale wcześniej, gdy Wszechmocny powoływał do życia zwierzęta! Dopiero wtedy uwierzył we wszystko, co powiedział mu anioł. Cały zaś lud w tym momencie rozumiał, że Zachariasz miał widzenie podczas składania ofiary kadzenia. I ogarnęła ich jeszcze większa ciekawość. On jednak pozostał niemy i aż do czasu musiał tę tajemnicę chować we własnym sercu. Pozostał w świątyni do końca służby swego oddziału, a potem wrócił do domu.

W domu zaś — jak to zapowiedział anioł — żona jego, Elżbieta, poczęła dziecko. Ani ona, ani Zachariasz nie mieli wątpliwości, że będzie to syn. Kobieta cieszyła się, że Pan zdjął z niej piętno, przez wielu uważane za hańbę i znak przekleństwa, aby jednak nie dawać powodu do plotek, przez pięć miesięcy, tak długo, jak udało się ukryć fakt jej ciąży, nie powiedziała o tym nikomu, nawet najbliższym sąsiadom.

Zapowiedź narodzenia Jezusa

Sześć miesięcy po tych wydarzeniach znów posłał Bóg stojącego nieustannie przy Nim anioła Gabriela na ziemię, lecz tym razem do miasteczka Nazaret, do domu Joachima i Anny, którzy mieli córkę imieniem Maryja, zaręczoną ze sprawiedliwym mężczyzną ze starożytnego rodu króla Dawida, któremu na imię było Józef.

Anioł wszedł do domu, gdy dziewczyna była sama, i zanim ta zdołała powiedzieć cokolwiek, uklonił się przed nią i powiedział:

— Raduj się, pełna łaski. Pan z Tobą!

Ona wyraźnie zmieszała się na te słowa. Nieznajomy mężczyzna tak uroczyście rozpoczął swą przemowę, że choć była rezolutną dziewczyną, zupełnie zbiło ją to z tropu. Myślała, że poprosi o podłotymk i wodę, a on zaczął od takich wzniosłych słów. Kiedy tak stała w zakłopotaniu, on przez moment napawał oczy jej pięknem, ale po chwili, jakby tłumacząc swój zachwyty, powiedział:

— Nie bój się, Maryjo, bo Bóg jest dla Ciebie łaskawy. Poczniesz i urodzisz syna, któremu dasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da mu chwałę tronu Jego ojca Dawida. Będzie królował nad domem Izraela, a Jego panowanie nie będzie miało końca.

Słowa te wydały się jej nieprawdopodobne. Zaręczona z Józefem myślała, że urodzi syna, który będzie nazywany synem Józefa, a nie króla Dawida, tym bardziej że przydomek ten został zarezerwowany w Izraelu dla Tego, na którego cały naród czekał od wieków! Od dawna jednak uczono ją, że Pan zdolny jest dokonać rzeczy niemożliwych. Ona też dla Pana gotowa była na wszystko, z dziewczęcej jednak ciekawości zapytała:

— A jak to się stanie, skoro nie znam męża? Skoro nigdy nie spotkałam Najwyższego?

— Duch Pański zstąpi na Ciebie — powiedział anioł — i moc Najwyższego Cię osłoni, dlatego też Dziecko, które urodzisz, będzie święte i będzie nazywane Synem Bożym.

Słowa te niewiele wyjaśniały w ludzkim umyśle, ale niosły z sobą jasne przesłanie, które zresztą chwilę później wypowiedział Posłaniec:

— Dla Boga nie ma nic niemożliwego.

I jakby na dowód prawdziwości tych słów, ciągnął dalej:

— Widzisz, Pan sprawił, że stara Twoja krewna Elżbieta, pomimo swego wieku, poczęła syna i dziś jest już w szóstym miesiącu, choć wszyscy uważali ją za niepłodną.

Maryja, choć już od samego początku wiedziała, że zrobi wszystko, czego tylko zażądałby od niej Bóg, dopiero teraz ochłonęła na tyle, aby wypowiedzieć głośno słowa, które odmieniły bieg historii świata:

— Jestem służebnicą Pana. Niech będzie tak, jak Pan tego chce.

Anioł uśmiechnął się do niej i — jak człowiek — wyszedł drzwiami, aby zaraz za progiem rozwiać się w powietrzu i natychmiast z radością w sercu i z uwielbieniem upaść przed Tym, który go posłał na ziemię. Maryja zaś została sama ze swymi myślami. Miała tylko wrażenie, że gdzieś w niej, cicho i bez rozgłosu, dokonuje się cud, i miała wewnętrzną pewność, że już wkrótce poczuje go w dotykalny sposób.

A kiedy nieco ochłonęła, zrobiło się jej wstyd, bo kiedy gość się pojawił, to myślała, że poprosi o podłomyk i łyk wody. Z tego wszystkiego jednak zapomniała poczęstować go czymkolwiek.

Maryja u Elżbiety

Kilka dni później Maryja wybrała się w odwiedzin do swej podeszłej w latach krewnej Elżbiety, o której tak niewiarygodne rzeczy powiedział jej anioł. Ciekawość tego, co miała tam zastać, niosła ją jak na skrzydłach, aż w końcu po czterech wyczerpujących dniach drogi stanęła w judzkim miasteczku Ain-Karim. Stanęła w progu domu kapłana Zachariasza — od sześciu miesięcy niemego i czekającego na kolejny cud — i widząc swą krewną, z radością pozdrowiła o wiele starszą od siebie kobietę:

— Witaj, Elżbieto!

Kiedy ta zaskoczona poznała Maryję, której wcale się nie spodziewała, aż krzyknęła z radości, rzuciła się jej na szyję, aby zaraz potem, pod wpływem nagłego olśnienia, jakby napełnił ją Duch Pański (aż poruszyło się w niej dziecko), z pełnym szacunku zdziwieniem powiedzieć:

— Błogosławiona jesteś wśród wszystkich kobiet na ziemi. I błogosławiony niech będzie Ten, którego urodzisz! Czym sobie zasłużyłam na to, żeby w od-

wiedziny do mnie przyszła Matka mojego Pana? Jak tylko usłyszałam Twój głos, aż podskoczył we mnie z radości mój syn. Jesteś szczęśliwa, bo uwierzyłaś, że dla Boga nie ma nic niemożliwego i że jeśli On coś zapowie, to się to musi spełnić!

W tym momencie, widząc, że słowa anioła spełniły się co do joty, że Bóg dokonał w życiu Elżbiety niemożliwego, Maryja uwierzyła w Jego moc na nowo. Pewność wiary tak bardzo ją uskrzydliła, że wypowiedziała słowa, które od tej pory miały się stać dziękczynną modlitwą wielu ludzi przepętnionych wdzięcznością za wielkie dzieła, jakich Pan dokonał w ich życiu:

Uwielbiaj, duszo moja, sławę Pana mego,
Chwal Boga Stworzyciela tak bardzo dobrego.
Bóg mój, zbawienie moje, jedyna otucha,
On mi rozkoszą serca i weselem ducha,
Bo mile przyjąć raczył swej sługi pokorę,
łaskawym okiem wejrzał na Dawida córę.
Przeto wszystkie narody co ziemię osiędą,
odtąd błogosławioną mnie nazywać będą,
bo wielkimi darami uczczonam od Tego,
którego moc przedziwna, święte Imię Jego.
Którzy się Pana boją, szczęśliwi na wieki,
bo z nimi miłosierdzie z rodu w ród daleki.
Na cały świat pokazał moc swych ramion świętych,
rozproszył dumne myśli głów pychą nadętych.
Wyniosłych złożył z tronu, znikczemnił wielmożne,

wywyższył, uwielmożnił w pokorę zamożne;
głodnych nasycił hojnie i w dobra spanoszył,
bogaczy z torbą puścił i nędznie rozproszył.
Przyjął do łaski sługę Izraela cnego,
wspomniawszy nań, użył mu miłosierdzia swego.
Wypełnił, co był przyrzekł niegdyś ojcom naszym,
Abrahamowi z potomstwem jego, wiecznym czasem.

Kobiety uściskały się czule, a ich szepty słyhać było w domu jeszcze długo w noc. W tym czasie po policzkach starego Zachariasza, wciąż odbywającego niemą pokutę, płynęły gorące łzy. Już wierzył we wszystko, co się do tej pory dokonało, i od tej chwili czekał na jeszcze więcej.

Maryja pozostała w domu Elżbiety aż do jej rozwiązania. W tym czasie coraz wyraźniej czuła w sobie obecność Tego, któremu zgodnie z poleceniem anioła, miała nadać imię Jezus.

Narodzenie Jana Chrzciciela i dziękczynna pieśń Zachariasza

Tymczasem minęły kolejne trzy miesiące i dla Elżbiety nadszedł czas rozwiązania. Zgodnie z zapowiedzią anioła, urodziła chłopca. Gdy sąsiedzi i znajomi dowiedzieli się, że Pan okazał jej tak wielkie miłosierdzie, że nie tylko dał jej syna, ale ten jeszcze urodził

się zdrowy, cieszyli się razem z nią. Cieszył się też jej mąż Zachariasz, choć Pan ciągle jeszcze nie pozwolił mu otworzyć ust. Ósmego dnia, kiedy to należało obrzezać chłopca, zebrali się wszyscy, aby podczas rytuału obrzezania uroczyście nadać chłopcu imię jego ojca Zachariasza. Lecz Elżbieta stanowczo sprzeciwiła się temu:

— Nic podobnego! Ma otrzymać imię Jan!

Zdziwieni tym pomysłem i jej uporem starali się ją przekonać:

— Ale przecież nie ma nikogo w twoim rodzie, kto nosiłby to imię.

Ona jednak upierała się przy swoim. Na migi więc zaczęli pytać Zachariasza, jak chce, aby nazwano jego syna. On, wciąż nie mogąc wypowiedzieć ani jednego słowa, poprosił o tabliczkę i przyrządy do pisania, a gdy mu je podano, napisał: „Na imię mu Jan”. Jeszcze bardziej ich to zdziwiło, ale nie zdążyli dać temu wyrazu, gdy nagle rozwiązał się język Zachariasza i po raz pierwszy od przeszło dziewięciu miesięcy zaczął mówić. A nie były to zwykłe słowa, ale prorocki hymn uwielbienia Boga. Słuchali wszyscy w zadziwieniu, a starzec wołał:

— Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraela,
bo nawiedził swój lud i go wyzwolił,
i wzbudził nam potężnego Wybawcę
w domu Dawida, swojego sługi.

A wszystko to zgodnie z tym, co zapowiedział od dawna
przez usta swych świętych proroków:
że nas wyrwie z rąk naszych wrogów
i wszystkich, którzy nas nienawidzą,
aby okazać miłosierdzie naszym przodkom,
aby wspomnieć na swe święte przymierze,
na przysięgę, jaką złożył Abrahamowi.
On sprawi, że wybawieni z mocy wrogów,
służyć Mu będziemy bez lęku,
święci i sprawiedliwi wobec Niego
aż po kres naszych dni.
A ty, dziecko, będziesz nazwane prorokiem Najwyższego,
bo pójdiesz przed Panem, aby przygotować Jego drogi.
Jego ludowi ogłosisz zbawienie,
jakie dokona się przez odpuszczenie grzechów.
Dzięki miłosiernej litości naszego Boga
nawiedzi nas z wysoka Wschodzące Słońce,
które zabłyśnie pogrążonym w mroku i cieniu śmierci,
i poprowadzi nas na drogę pokoju.

Dziwny lęk ogarnął ich sąsiadów. Przez długi czas, nawet w odległych górskich wioskach, opowiadano sobie o tych wydarzeniach. A wszyscy, którzy o tym słyszeli, zastanawiali się, kim będzie to dziecko, bo rzeczywiście, przy jego narodzinach Bóg okazał swą moc.

Po tych ostatnich wydarzeniach Maryja wróciła do Nazaretu. Jan zaś rósł i umacniał się duchem. Nie pił

wina ani rozweselającej serca sycery, a gdy stał się mężczyzną, zamieszkał na pustyni i przebywał tam aż do czasu, kiedy Duch nakazał mu iść do synów i córek Izraela, aby przygotować drogę Temu, który już był blisko, już pukał do drzwi.